

Jestem kobietą więc czytam między wierszami
Patrząc w jej oczy złe widzę więcej niż ty
Gdy uwierzysz jej-obydwoje przegramy
Jak o kamień deszcz,kochany,moje łzy

Wypływasz z objęć mych oslepiony słowami
Słuchasz już tylko jej,dalszy z każdym dniem
Obezwładnia mnie okrutny zapach przegranej
Rzucam się na drzwi

I naiwnością swoją stoję celnie ugodzona
Wśród morza wstydu aż do serca obnażona
Ona-Madonna,ona-swięta,tego nic nie zmieni
Obudź się!Czy nie widzisz,że:

Ona żywi się twoja wiara w ludzki gest
Weźmie wszystko co masz i co mógłbys mieć
Celem byłam ja,a narzędziem tylko-ty
Przebudzenie zaboli ciebie jak nigdy nic

Chcę cię porwać stad lecz moje skrzydła złamane
Posród ruin co dzień modlę się o jej śmierć
Gdy na czarnym tle czarne znaki wpisane
Ty nie widzisz nic lecz ja rozumiem je

Powoli tonie sens w powodzi mego tłumaczenia
Gdy spadasz w dół pijany prawda której nie ma
Ona-Madonna,ona -święta,tego nic nie zmieni
Obudź się!Czy nie widzisz,że:

Ona żywi się twoja wiara...

Dzis naiwnością swoją jakże celnie ugodzona
Wśród morza wstydu stoję aż do serca obnażona